DEMOKRATA POLSKI.

DEMOKRATA POLSKI wychodzi raz na tydzien. Prenumerata ı a cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi : - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji : Mr. WORCELL. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres ; we Francji: M. MARTINET Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi DEMOKRATY P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli : w drukarni P. DEHOU, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 21. DNIA 25 MAJA. 1851.

POLACY KOLONISCI.

Nietylko w Europie, ale w żadnéj części świata niema podobno kraju gdziebyś nie nadybał Niemca osiadłego przy warsztacie lub na roli; Żyda przybyłego skądsiś, bogacącego się lichwą lub handlem i Polaka bez trwałéj posady, z tłomoczkiem w pogotowiu, z podróżną torbą na kołku, który pracując aby dziś wyżył, brak zarobku nadstawia nie przemysłem, lecz głodem. Wszyscy trzéj są obcymi w obcém dla nich społeczeństwie, — wszyscy trzéj *przybysze* — ale każdy ma odmienne piętno, i warunki *życia w cudzyźnie*, właściwe sobie.

Niemiec kolonista porzuca kraj własny bez żalu, bez tęsknoty, bez żadnéj nadziei powrotu. Naprzód zamierza dokąd ma się udać — nie zbacza w prawo ani w lewo; przybywszy osiedla się, i proch nawet ojczysty z nóg otrząsa. Nie dba o dawną ojczyznę — nowéj nie kocha; dziwaczne, jakby wodno-ziemne stworzenie, nie jest on ani krajowcem, ani cudzoziemcem — ale kolonistą. Gdziekolwiek dotknie cudzéj ziemi wrasta w nią jak chwast exotyczny. Grunt i klimat obcy nie wywiera nań żadnego wpływu.

Dla czegoż to wszystko? — Bo Niemiec jeszcze w Niemczech nawykł wszelkie uczucia streszczać i zamykać w domowém obejściu. Wszędzie mu hasłem, wszędzie celem życia: *dobrobyt materyalny*; ojczyzną mu rodzina. Zabrawszy żonę i dzieci, pociągnąwszy przykładem krewnych lub sąsiadów, zabiera wszystko co go przywiązywało do kraju. Brzegi Donu czy Delawary — Moskwa czy Ameryka to mu jedno, byle żyć ze swemi a wygodnie. Nie osiedla się więc pojedynczo, ale kupkami; nie wciela się w kraj w którym osiadł, ale zakłada w nim odrębne niemieckie osady, przekazując piętno kolonisty z pokolenia w pokolenie. Biada narodowości na którą padnie ta rdza wżerająca się głęboko.

Niemiec kolonista ulega sile, uciska gdy może. Zasady moralności, każdą rzecz prywatną czy publiczną, mierzy piędzią własnego dobrobytu. Rób co chcesz, źle czy dobrze — byleś go w tém nie tykał. Moralność kolonisty zamknięta jest w niemieckiém przysłowiu : Używaj sam, na drugich patrz przez szpary. *Man muss leben und leben lassen.* Pracowity, zabiegły, jest on typem onych ludzi, których Goniec Poznański zwie porządnymi i użytecznymi w społeczeństwie.

Jak niemiecki kolonista tak i żyd równie obojętnie, może nawet obojętniéj, porzuca gniazdo gdzie się rodził i wychował, bo gniazda tego nie poczytywał za Ojczyznę. Mieniąc się członkiem ludu wybranego od Boga— jeżeli to wspomnienie rozgrzeje mu serce i obudzi w duszy szlachetniejsze uczucia — zwraca je ku urojonéj Ojczyznie, ku onéj Jeruzalem, do któréj sam Bóg ma zaprowadzić kiedyś potomków Izraela, bez ich pracy lub poświęceń. Dobro publiczne, narodowość, ojczyzna, są to dla Żyda formuły czczéj teoryi, pamiątki zgasłéj przeszłości — ujemna strona żywota : stroną dodatnią, rzeczywistą, praktyczną jest *zysk* i nic więcéj jeno *zysk.* Żyd goni za zyskiem nie dla użycia, nie dla *dobrobytu* nawet, ale z zamiłowaniem artysty jakby za ideałem sztuki, jakby za celem nie za środkiem. Żyd exploatujący cokolwiek i gdziekolwiek, to typ najdoskonalszéj, najczystszéj utylitarności tyle zalecanéj w Gońcu Poznańskim.

Wprost przeciwnie od niemieckiego kolonisty lub żyda — Polak emigrant żyje codzień, od lat dwudziestu, jakby wczoraj opuścił Polskę, jakby jutro miał wracać do niéj. *Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy*! O to hasło emigracyi polskiéj, oto jéj doktryna. Polak emigrant tak żyć powinien, aby każdy ruch jego, każde tchnienie było odbiciem życia Ojczyzny. Nie pójdzie on z niemieckim kolonistą karczować amerykańskie lasy— bo chce Polski w Polsce, nie w Ameryce. Nie dla niego żydowski przemysł i spekulacye handlowe, bo tych warunkiem jest pokój świata, bo wie że Polska tylko wojną wstanie zmartwych — bo pragnie jéj zmartwychwstania i pracuje nad niém. Emigracye polskie z dawna takiemi były i są. Nigdy nie widziano żadnych innych, okrom politycznych. Polak trzyma się oburącz, uporczywie, ojczystéj ziemi, przesiąkłéj krwią polską. Dotąd nic go od niéj oderwać nie było zdolne, chyba tylko li-jedna potrzeba jéj obrony. Emigracya dla Polaka, to punkt zbioru nowéj walki z wrogiem i nic więcéj. Emigracya rolnicza, przemysłowa, kupiecka byłaby potworną anormalnością w charakterze polskim. Nie ma też nigdzie na świecie polskiéj kolonii ani kolonistów polskich, okrom w jednéj Syberyi : lecz wiemy jak powstają syberyjskie osady.

Dopiero w samolubnych sercach konserwatorów polskich wylęgła się szkaradna, samobójcza myśl kolonizowania emigracyi. Rewolucya dla nich to jakby jakaś

mara śmiertelna. jakby ona *Morowa Dziewica* litewskiego ludu. Przystaliby może na powstanie, którymby kierować mogli — ależ rewolucya obalająca monarchizm, ależ wyzwolenie ludu, ależ Rzeczpospolita! — raczéj stan oblężenia, raczéj jarzmo zaboru, raczéj wieczna śmierć Ojczyzny.

Nie szczędzą więc zabiegów, intryg, pieniędzy, aby zneutralizować, zaprzepaścić rewolucyjne polskie żywioły. A takim ludziom, takim dążnościom *Goniec* poznański zainfeudował pióro swoje, zachęcając emigracyę do Ameryki i utylitarności. I wiedział co czyni — wybluźnił bowiem ohydne wyrazy: *niech płyną do Ameryki — tam mogą wyjść na ludzi, choć nie na Polaków.* Emigracya odepchnęła ze zgrozą obrzydłe bluźnierstwo. Ale w kraju, ale pod brzemieniem obcego ucisku, gdzie opinia publiczna nie może wyrabiać się i formułować dla braku rzeczywistego organu, gdzie *Goniec* poznański okłamywał — maską patryotyzmu; w kraju słowa takie stają się zabójczym jadem: dziennik taki truje sprawę, któréj niby broni. Na dowód przytaczamy list z Kurnika, zamieszczony w *Wiesciach poznanskich* i w *Goncu* donoszący, jak Goniec wyraża się, o nowém niepocieszném (!) zjawisku. My zjawisko takie, gdyby się szerzyć miało, nazwalibyśmy okropném *nieszczesciem*; lecz nie możemy pojąć czemu ono niepocieszne dla Gońca— wszakże ma czego chciał, ku czemu dążył, co sam propagował, wszak widzi że jego dążność i propaganda nie poszła na wiatr, nie obiła się grochem ościanę. Oto ów list:

« Czas wylągł nam zjawisko niepocieszne, historycznie niepraktykowane w całéj Słowiańszczyznie. Z zadumieniem dotąd niesłychaném spostrzega się w Kurniku i jego okolicach jakaś tęsknota i pochopność na wędrowkę do Ameryki, pomiędzy uboższymi rzemieślnikami i innym roboczym ludem. Niemal każdy z takowych marzy i gwarzy o Ameryce, o złotem pełnéj Kalifornii; chęć do roboty niknie coraz widoczniéj. Ten myśli o wyprzedaniu chudoby dla spieniężenia jéj na fundusz do pielgrzymki, tamten zaprzedać chce na czas swą wolność za cenę przesiedlenia; nawet i tacy u których niepodobném jest takowe przedsięwzięcie, myślą i mówią tylko o Ameryce. Już też przed dwoma tygodniami wyruszyło stąd dwóch Polaków w tę drogę, z których utraty jednego t. j. stolarza zdatnego i zarazem snycerza żałować należy. Zeszłego tygodnia wywędrowało dziewięć tutejszych osób rodu polskiego, licząc w to żony i dzieci pod przewodnictwem dwóch żydów. Równocześnie przejeżdżał tu przez Kórnik ekonomista Polak z żoną i dzieckiem emigrując do Ameryki, a zeszłéj niedzieli było tu dziesięciu dziarskich wieśniaków u kupca z żądaniem, aby ich zapisał agenturze hamburgskiéj na wywiezienie do nowego świata.

« Zaiste bolesna widzieć, z jakiém to wyrzeczeniem się wszelkich uczuć rodzinnych i narodowych, z jaką to niemal radością rzucają ci emigranci ojców, powinowatych, przyjaciół, dziedzinę i skarb dotąd najdroższy Polakowi, ukochaną, drogą mu dotąd zawsze Ojczyznę, a powierzają się prawie z rozkoszą otchłaniom oceanu, dla przeniesienia ich na drugę połowę świata.

« Wedle opowiadań wiarogodnych, pojaw ten nadspodziewany wyrodzić się miał tym sposobem. Żydzi, którzy od niejakiego czasu wynieśli się do Ameryki, przysyłają od roku swym biednym krewniakom tak znaczne pieniężne zasiłki do Kórnika ze swych zarobków, że nędza wspieranych w zamożność się tu zamieniająca, w oczy uderza. Nie zbywa też tu zapewne na wychwalaczach amerykańskiego raju i obrabiaczach płochéj pochopności pomiędzy ludem, pragnącym ostać się godziwą pracą. Stąd się potężnie szerzy choroba na wędrówkę, wszystko oczekuje nowéj ewangelii, potwierdzenia zalet tego zachwalanego kraju od wyszłych rodaków, aby za ich wezwaniem gromadnie dążyć za nimi.

« Skreślającemu niniéjszy opis, dało się tu słyszeć na jego przedłożenia w téj mierze, bardzo uderzające, złe następstwa rokujące, odpowiedzi wielu młodszych i niepospolitych Polaków, a między innemi następujące wyrażania: «« Już my się tu ojczyzny naszéj nie doczekamy, nie będziecie wy jéj tu mieli, tam my ją sobie na nowo wskrzesimy. Doświadczenie przekonało nas, czego po swoich panach braciach spodziewać się można. Jednym nie wypada tylko wyrzec się jawnie uczuć dla rodaków i Ojczyzny; czas kazał im bratać się z nami, przyrzekać, jako już swój swojemu poufa, życzyć będzie zarobku, wspomagać go i dźwigać do lepszéj doli i postępu. Wszakżeż bardzo prędko o tém zapomnieli, bo obcy tyle u nich godni przewagi, ile my upośledzenia. Ci obcy, zaszczytnie stali we wzajemném wspieraniu i trzymaniu się swoich, słusznie wyszydzają płochość i niestałość naszą i nie bez przyczyny twierdzą, żeśmy w podobném usposobieniu niezdolni, niegodni być narodem. My tylko ku wygodzie naszych panów rodaków dobrzy.» »

« Bodaj tak złowieszczy pojaw, spowodował prawych rodaków, mężów zaufania i wpływu, przewodników ludu, do zapobiegania możliwym złym wynikom, zagładzającym naszą wiarę i nadzieję! — Niech tylko się ruszy nasze wieśniactwo, niech zacznie opuszczać ziemię ojczystą, tak obficie krwią własną okupowaną, jakaż to wtenczas nastręczyłaby się pora obczyznie, ku dogodnemu zaludnieniu jéj sobie na nasze wyludnienie i wynarodowienie.»

Zaprawdę — złowieszczy to i smutny pojaw, owoc ohydnéj a niedołężnéj polityki konserwatorów polskich. Wyprawienie emigrantów do Ameryki z Francyi i Anglii — zabiegi i intrygi Towarzystwa Literackiego, artykuły i korespondencye w *Gońcu* poznańskim, wszystko to były różne klawisze, poruszane jednym i tym samym palcem. Szatański dzwięk ich odbrzmiewa teraz po kraju — odbrzmiewa po staremu ku szkodzie sprawy narodowéj.

Nie zmyjecie z rąk waszych téj szkarady, rzuconym wyrazem że to dla was rzecz niepocieszna: nie wykłamiecie się przed opinią, przed narodem, przed ojczyzną, że to nie wasza wina, żeście tego nie chcieli. Mniejsza, czy was to cieszy czy smuci teraz, czyście skutki prze-

widzieli albo nie. Szczepiliście w emigracyi dżumę wynarodowienia a zaraza padła w kraju na zdrowy dotąd i żywotny pierwiastek polskości. Chcieliście w emigracyi żywioł rewolucyjny wypchnąć do Ameryki, rozproszyć, zneutralizować, stworzyć mu tam nową Syberyę, a wszakci ten lud polski, to żywioł najrewolucyjniejszy, najgroźniéjszy dla zaboru i konserwatyzmu. Czegożeście chcieli, czego chcecie? Któż winien że wasza dążność tak zbiegła się z dążnością Niemców i Moskali?

Przyjdzie czas pokuty — Ojczyzna dopomni się o swe dzieci zaprzepaszczone marnie; o każdego żołnierza wyrwanego z jéj szeregu.

Szlachto Polska, twoja rzecz działać i zapobiegać złemu. Długo byłaś narodem, dziś jeszcze możesz być głownym zastępem inteligencyi narodu. Piękne to i wielkie stanowisko byłeś mu sprostała: nie sprostasz zaś inaczéj jak tylko wyzuciem się z wszelkiéj prywaty; stanowczém odtrąceniem reakcyjnych koteryj; wcieleniem się w sprawę ojczyzny — zespoleniem i zlaniem z ogółem narodu. Inteligencya niepojmująca *prawdy*, nie byłaby intelligencyą. Szlachto polska, pamiętaj czém byłaś a czém teraz jesteś. Odepchnij ze zgrozą niecne konserwatyzmu doktryny jako infamię dla Polaka. Nie opuszczaj ostatniego stanowiska twego. Błąd powtórzony byłby zbrodnią — Pomnij na rok 1848.

W *Nationalu* z dnia 17 b. m. znajdujemy powtórzoną z dziennika *l'Indépendance Belge* notę dworu rzymskiego do wiedeńskiego, w któréj tak ważne są zeznania własnéj niemocy a potęgi myśli rewolucyjnéj, iż treść jéj czytelnikom naszym przedstawić pośpieszamy.

Powodem do noty są obawy, jakiemi dwór rzymski napełnia załoga francuzka w Rzymie, przy bliskiéj a nieuniknionéj wedle niego zmianie w polityce Francyi. Widzi ją fatalnie wynikającą ze sprzeczności pomiędzy dążnościami rządu a widokami spółzawodniczych stronnictw; w oporze jaki im stawi stronnictwo republikanckie: w rewizyi konstytucyi, w żądaniu odwołania prawa 31 Maja, w wyborach nadchodzących w r. 1852, we wszystkiém nareszcie, i obawia się tak zwycięzkiego powstania, jak spokojnego rozwoju wypadków.

« Jeżeli, powiada, nastąpi zmiana w skutek zwycięzkiego powstania, a wojsko francuzkie z opiekuńczego zostanie spólnikiem rewolucyi, rząd papiezki wywróconym byłby od razu, z niebezpieczeństwem nawet dla świętéj ojca świętego osoby.

« Gdyby przeciwnie, w skutek spokojnego rozwoju wypadków, zasada demokratyczna takoż więcéj się rozwinęła, a inni ludzie i inne myśli zastąpiły te, jakie dziś przewodniczą przeznaczeniom Francyi, następstwa stąd spływające na nowe położenie wojska francuzkiego w Rzymie, równie byłyby groźne i pełne niebezpieczeństw.

« Ludność rzymska jest w ogóle aż do gruntu zepsutą, lub bezrozumną i niezdolną dać rządowi choćby cień tylko poparcia, a usiłowania dotąd łożone na utworzenie nowéj opinii publicznéj lub urządzenia przynajmniéj siły zbrojnéj z krajowców, zdolnéj w chwili rozruchu zabezpieczyć stolicę, zupełnie okazały się bezskutecznemi.

« Nauki upowszechnione pod wpływem władzy przywłaszczonéj, która przez czas niejaki bezkarnie pełniła apostolstwo zepsucia, i propaganda rewolucyjna póżniéj nawet prowadzona staraniem tak zwanego Komitetu Narodowego w Londynie, tak zepsuły wyobrażenia i uczucia tego ludu, iż rząd Jego Swiętobliwości w chwili ostatecznego przesilenia, ujrzałby się wśród własnéj stolicy, bez pomocy przeciw zawziętym namiętnościom na jego zgubę sprzysiężonym.

Srodkiem najbezpieczniéjszym byłoby niezawodnie oddalenie z Rzymu i państw rzymskich garnizonu francuzkiego i zastąpienie go natychmiast wojskiem austryackiém, gdyż rząd papiezki na własne siły liczyć nie może. »

Dla usprawiedliwienia tego wezwania wojsk obcych, nie przeciw Francuzom, ale ludowi własnemu, któremu Francuzi w pomoc przyjśćby mogli, nota usiłuje dowieść rządowi austryackiemu że jest « włoskim » i że ma zarówno prawo, obowiązek i własny interes wdawania się w sprawy państw włoskich. « Czyż zresztą, pyta się, rząd austryacki nie dał tylokrotnych dowodów swego umiarkowania, swéj bezinteresowności, swéj dobréj wiary i prawowitego przywiązania do naczelnika kościoła.»

Wszelako ponieważ na załogę austryacką nie zgodzą się rządy francuzki i angielski, a zatém rząd papiezki proponuje użycie w tym samym celu wojsk neapolitańskich. Gdyby zas dwory wspomnione i na to się nie zgodziły, potrzebaby « na przypadek zmian we Francyi, aby zą zbliżeniem się dnia złowrogiego, i nimby dowództwo francuzkiego wojska przeszło w nieprzyjazne ręce, znaczne i wcześnie przygotowane oddziały wojsk austryackich i neapolitańskich z obu stron śmiało i niespodzianie postąpiły ku Rzymowi », skądby zmusiły wojsko francuzkie, zagrożone przecięciem komunikacyi, « ratować się ucieczką do Civitta-Vecchia ». W tym środku upatruje dwór rzymski « jedyną kotwicę bezpieczeństwa « .

Tymczasem nie zasypia on niebezpieczeństw obecnych, « uwiadomienia świeże, powiada, a które mamy powody za dokładne uważać, zapewniają iż plan konspiracyi obszernéj obejmuje już wielką część Europy; że pożyczka w Londynie otworzona, już po największéj części jest urzeczywistnioną, i może więcéj nawet niż życzono sobie aby to było wiadomém, przez składki włoskie i zagraniczne. Łatwo wystawić sobie jaka przeto potęga przybyła do innych środków rewolucyjnego działania, i o ile zwiększone są niebezpieczeństwa, na które wystawiona państw wszystkich spokojność.»

W skutek czego rząd ojca świętego naturalnie nastaje na odjęcie wszelkiéj pomocy, wszelkiéj opieki nieposłusznym swym dzieciom z komitetu narodowego włoskiego, i na wydalenie ich z Europy. Gorszą go względy, osobiste nawet, okazywane burzycielom porządku, nadużywającym udzielonéj im gościnności, i pyta

się kończąc: « Dla czegoż rząd Jéj Królewskiéj Mości rządzącéj W. Brytanią, nie miałby pójść za przykładem Szwajcaryi i Francyi, które obie są republikanckie? »

Uczucia takowe w następcy Grzegorza XVI potępiającego rewolucyę 1830 roku nie nas zdziwić mogą. Tam, gdzie posada, stanowisko zajęte, ma sobie właściwe a konieczne warnnki bytu, zmiana osoby je zajmującéj jest niczém, i niemniéj od poprzednika swego musi Pius IX być głosicielem nauki posłuszeństwa ślepego władzom przez Boga narzuconym, bo na tych naukach jego własna władza stoi.

Ale sam Pius IX uznaje potęgę nowéj nauki, która świat musi obiedz i już jego posadzie zagraża, nie widzi tylko że co jego stanowi bezsilność, równie sprzymierzeńcow jego wszelkiéj trwałéj siły pozbawia. Czego on nie widzi, my to widzimy, i ztąd śmiało możemy spojrzeć w oczy przyszłości.

Dnia 7° Kwietnia umarł w pobliżu Paryża, ksiądz Jan Paweł Dąbrowski, członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

Jako kapitan wojsk polskich w wojnie 1831 za odznaczenie się gorliwością i odwagą, Dąbrowski ozdobiony został krzyżem wojskowym. Przez 20 lat wygnania nie odstąpił ojczystéj chorągwi, służył pod nią nietylko jako nauczyciel młodzieży i przez czas niejaki dyrektor polskiéj szkoły Batyniolskiéj, ale zarazem jako demokrata, jako członek Towarzystwa naszego. Zawód w nadziejach obudzonych rewolucyą Lutego, złamał jego siły.

Dnia 5° Maja księża polscy towarzysze zmarłego, zarządzili za jego duszę nabożeństwo w kościele Notre-Dame des Victoires. Przytaczamy parę ustępów z mowy ks. Wasilewskiego. Ci którzy z mów zmartwychwstańców odnosili w zysku zgorszenie, wdzięczni nam będą za przytoczenie choć krótkich słów kapłana polskiego.

« ..... Rzucając ziemię rodzinną szedł Dąbrowski z szczątkami sił narodowych wspierać Ojczystą sprawę na drodze dalekiego tułactwa. I tu prawe jego serce, ożywione miłością Boga i Ojczyzny, cierpiące żywo nad nieszczęsnym stanem ludu polskiego, pragnęło gorąco urzeczywistnienia jak najrychléj zasad świętą ewangelią wskazanych, pod których cieniem, mordowana niestanną walką ludzkość spocząć koniecznie musi. Niezrażony przeciwnościami spełniał on swe posłannictwo, szanował w każdym godność człowieka, bo znał w każdym wolnego, równego sobie brata; nie szedł w poprzek woli Przedwiecznego, nie stawiał tronów dumie, głaszczącéj pozornemi dobrodziejstwy, aby sprawę ludu zatrzymać na podścielisku staréj wyłączności, niewoli i poniżenia, nie schlebiał pysze grającéj burzliwie i namiętnie w sercach ludzi, którzy wstecz słowom Zbawiciela starają się przewrotnemi naukami najemników, pod pozorem nawet katolickiéj świętéj gorliwości, przekrzywić odwieczną prawdę, wmawiając w proste serca szkodliwe przekonanie: że wolność jest wymysłem, niewola potrzebą: że wszechwładztwo ludów jest marzeniem, a wola jednego prawem; że równość komunizmem, a kasty porządkiem; braterstwo niepodobieństwem, a wzajemna nienawiść rzeczywistością.

« ..... Spożyty tęsknotą i niepowodzeniem, doświadczony ciężką przygodą — zgasł Dąbrowski na obcéj ziemi: a mnie gdy wypadło przemówić słowem pożegnania, czuję żal, obawę i troskliwość, które zarówno i wasz dotykają umysł, że oto tylu rodaków odwagi, zasług, poświęcenia i męztwa, znikają kolejno zlewając na pozostałych ciężkie brzemie obowiązku wiernéj posługi Ojczyznie, zostawiając w spuściźnie głuchy smutek, ciężkie cierpienie, łzy i oczekiwanie! Ale mamyż rozpaczać o powołaniu i wytrwałości naszéj? Nie zaiste — na grobach cnotliwych połączmy nasze usiłowania; ożywieni uczuciem miłości ojczyzny, nie pierzchajmy ze stanowiska na którém Bóg nas postawił; z którego zapamiętale radziby nas zepchnąć uwiedzeni samolubstwem bracia, i ci co za znikome tytuły, dostatki, honory, obcéj służą sprawie; oddalmy smutek silną wiarą w Boga, w którym, jak prorok zapewnia, w dobréj jak nasza sprawie, Bóg jest nam pomocnikiem na wieki, miejcie w nim pełną ufność, wytrwajcie!.... »

WIADOMOŚCI.

— Czytamy w *Wieściach Poznańskich*: Dowiadujemy się, że z Grodziska wywędrowało do Ameryki 11 osób polskiego rodu, z Żerkowa 7 osób, z Miłosławia 16 osób; pomiędzy ostatniemi była większa część Żydów.

— Górno-łużyckie towarzystwo umiejętności w Gorzelicach, odbyło na d. 23 Kwietnia r. b. 99e posiedzenie swoje, na którém po raz wtóry ogłoszono 100 tal. nagrody za napisanie rozprawy: « Rys historyczny wojny między niemieckim królem Henrykiem II i Bolesławem Chrobrym księciem polskim, na źródłach oparty. » Rozprawa ta, w przeszłym jeszcze roku za nagrodą 50 tal. ogłoszona, jednego znalazła pisarza, który ją na dniu 23m Stycznia r. b. złożył, ale nie otrzymał przyznanéj nagrody dla braku formy historycznéj i wszelkiéj krytyki. Termin wyznaczony teraz do 31° Stycznia 1852. Na témże posiedzeniu zdano sprawę z czynności drukowania katalogu biblioteki towarzystwa, które doszło już do 3° tomu i wyznaczono fundusz na druk trzeciego tomu nowego pocztu dzieła zbiorowego: *Scriptores rerum Lusaticarum*. Prace tego towarzystwa bardzo blisko tyczą naszych dziejów, mianowicie piastowych czasów.

— *Berlin, 6 Maja.* — Możeście już obznajomili czytelników *Gońca* ze sławnym w swoim rodzaju raportem p. Stiela; wszelako dla całości powiedzieć o nim muszę słów kilka. Deputowany Stbiél był prezesem i referentem komisyi, wybranéj do przejrzenia projektu prawa o utrzymaniu i wychowaniu sierót z epidemii tyfusu głodowego w r. 1847 i 1848 w Szląsku pozostałych. Rząd domagał się na ten cel kredytu 600,000 tal., który ma służyć na utrzymanie dziesięcioletnie sierot wspomnionych. Komisya przyznała kredyt, odmówić go nie było podobieństwa, ale w zamian za jałmużnę niechętnie rzuconą, obsypała biedny lud polski Górnego Szląska najzjadliwszemi obelgami. Referent czuł się obowiązanym dać izbie obraz usposobień komisyi, czyli, jak on powiada, stanu Górnego Szląska. Mowi więc o ciemnocie, duchowéj apatyi, zbydlęceniu i nędzy mieszkańców, których jedyną potrzebą są kartofle i kapusta, jedynèm szczęściem gorzałka. Przytacza oburzające porównanie Szlązaków do pędraka kartoflanego (kartoffelraupe), co się wraz z uprawą rośliny téj rozmnożył a z jéj wygniciem musi zginąć. Utrzymuje wreszcie, że wychowanie sierot z tyfusu pozostałych nie jest koniecznością ekonomiczną, ani nakazem miłości chrześciańskiéj, lecz raczéj środkiem politycznym, za pomocą którego szlachetniejsze elementa niemieckiéj kultury i moralności tysiącznemi kanały do upadłéj duchowo i cieleśnie rasy słowiańskiéj przenikną. (*Goniec Polski.*)

Składka
na braci przybyłych z Szumli.
Lista 14ta

Z *Francyi*. X. Y. fr. 7,50.— Cerański Jakób (powtórnie) f. 1. Sochaczewski Piotr (powtórnie) f. 3. — Czajkowski Franc. (powtórnie f. 1. — Gorski Ant. 50 c. — Wolski Jan (powtórnie) 50 c. — W. M. (powtórnie) f. 1. — J. C. (powtórnie) 50 c. — L. Kraczkiewicz f. 1,40. c. — Leopold, Aimé i Józef 65 c. — Maleski 50 c. — Kozielski 70 c. — Kuliński 50 c. — Kowalski 25 c. — Wilczyński 50 c. — Petrykiewicz 50 c. — Księżna Kunegunda Gedroyć fr. 100. — Razem fr. 120.

Z *Anglii*. F. Nowosielski (po raz czwarty) szyl 1 czyli f. 1,25.

Ogół listy 14téj franków 121 cen. 25.
Ogół list poprzednich. 3474 » 50.

Razem...... franków 3595 cen. 75.

Alexander i Wincenty bracia Goedel zechcą dać o sobie wiadomość Albertowi Pilichowskiemu, 42, Berwick Str. Soho Square, London.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.